Rok III. Kraków. Niedziela dnia 27. kwietnia 1913 r. Nr. 17.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.[2] Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal

Polacy!

Trzeciego Maja obchodzić będziemy setną dwudziestą drugą rocznicę polskiej Konstytucyi, to stałe narodowe święto publicznej poprawy i naprawy wszystkich stanów.

Była Konstytucya Trzeciego Maja podniesieniem króla, usuwała bowiem wolną elekcyę, okazyę wielu zamieszek i nieszczęść, pozostawiła tylko elekcyjność dynastyi królewskiej, lecz w obrębie raz obranej rodziny panującej zaprowadzała dziedziczność tronu.

Była podniesieniem godności szlachty, znosząc swawolne *liberum veto*, a nadając zbiorową władzę całemu stanowi szlacheckiemu.

Była Konstytucya podniesieniem mieszczan, którzy przez nią po raz pierwszy weszli do Sejmu na razie w liczbie dwóch tylko i ledwie z głosem doradczym, ale zawsze już drogę mieli utorowaną i do udziału w praw stanowieniu, a także do stanu szlacheckiego pod warunkiem zasługi dla Ojczyzny.

Była wreszcie Konstytucya nasza podniesieniem ludu wiejskiego, dając sankcyę umowom włościan z panami o uwłaszczenie i oczynszowanie, oraz otwierając wieśniakom możność uzyskania szlachectwa, jak to wkrótce Kościuszko Bartoszowi Głowackiemu za Racławice uczynił.

Unicestwiała Konstytucya tak zwane konfederacye, zazwyczaj zgubne i nieporządne, i zamiast tych samowolnych związków tworzyła podstawę prawa dla całego ładu publicznego. Jednym z najznakomitszych, swoistych i genialnie mądrych przepisów Konstytucyi, było ustanowienie rewizyi co lat 25 nad samąż Konstytucyą. W ten sposób miała się ona odnawiać i ciągle odradzać odpowiednio do zmieniających się czasów i stosunków. Pod tym względem, w tej żywości i żywotności, jest niedoścignięta przez żadne ustawodawstwa aż po dzień dzisiejszy, które bywają sztywne, zmian nie cierpią i stają się przestarzałe i dla obywateli niestosowne.

Mamy się więc czem w Konstytucyi Trzeciego Maja chlubić i ku jej czci świętować, a według potrzeb nowej epoki w myśl Konstytucyi postępować. Ona pozostaje zawsze prawem moralnem Narodu, który według niej się kształtując i rządząc się jej duchem zgody i ustawicznej ku lepszemu odmiany, musi jej cel ostateczny osiągnąć: wolność i potęgę Polski.

Pamiątkę przeto takiej Konstytucyi urządźmy wspólnie, uroczyście i owocnie dla Ojczyzny. Oby dzień ten wypadł tem świetniej, iż jest złączony z obchodem 500 rocznicy Unii horodelskiej, urządzanym z inicyatywy Tow. Pokoju przez Komitet Obywatelski, jako święto wiekopomnego zbratania narodów.

Prezes: ***Piotr Kosobucki.*** Wiceprezesi: ***Dr. Kazimierz Lubecki, Franciszek Maślanka.***
Sekretarz: ***Franciszek Terakowski.*** Skarbnik: ***Józef Garlicki.***

Naprawa dorywczego projektu.

Przerwanie obrad nad projektem sejmowej reformy wyborczej wywołało wśród społeczeństwa polskiego pewną ulgę, obudziło nadzieję, że liczne błędy, jakie wskutek zbyt pośpiesznego redagowania tego projektu popełniono, będą naprawione.

Na episkopat polski padły wprawdzie z niektórych stron pociski i zarzuty, lecz stanowisko biskupów polskich mogłoby zasługiwać tylko w takim razie na krytykę, gdyby dowiedziono im, że otrzymawszy w stosownym czasie wiadomość o szczegółach proponowanej reformy, nie dążyli do przeprowadzenia pożądanych zmian w właściwem miejscu i odpowiednich wniosków nie zgłosili.

Stwierdzić jednak musimy, że w kołach poselskich i w prasie przez nie inspirowanej od dwóch lat nie mówiono i nie pisano o niczem innem, jak tylko o liczbie mandatów ruskich. Długotrwałe i uciążliwe pertraktacye ze stronnictwami polskimi i ruskimi nadały porozumieniu jakie osiągnięto pierwszorzędne znaczenie, miały jednak ten skutek, że politycy nasi jedni pod wpływem emocyi, drudzy z egoistycznych pobudek partyjnych, inni z braku oryentacyi zapomnieli o najważniejszych zasadach, jakie przy podziele i ugrupowaniu mandatów pol-

skich wprowadzić należy, i wolę ludności na licznych zebraniach dokładnie przedyskutowaną i ogłoszoną zbagatelizowali.

Ci, co działali z pobudek egoistyczno-partyjnych, chcieli po osiągnięciu porozumienia z Rusinami całą reformę przeprowadzić w przeciągu kilku godzin, aby warstwom ludności, które na rzecz innych pokrzywdzić chciano, odebrać możność upomnienia się o uwzględnienia ich postulatów.

Za wielce niedemokratyczny krok posłów demokratycznych należących do komisyi sejmowej, uznać musimy fakt, że bezpośrednio przed decydującemi obradami unikali wprost przedstawicieli stowarzyszeń mieszczańskich, aby nie przypomniano im, że kardynalnym obowiązkiem każdego Polaka, choćby nawet c. k. urzędnika lub profesora, dzierżącego mandat poselski jest obrona polskiego stanu mieszczańskiego.

Panowie ci nie chcą wiedzieć o tem, że polski charakter miast naszych narażonym jest na ogromne niebezpieczeństwo, że niebezpieczeństwa tego sami urzędnicy w miastach zamieszkali mimo, iż są dobrymi Polakami, odwrócić nie zdołają, że koniecznem i niezbędnem jest dopuszczenie liczniejszego zastępu rękodzielników i przemysłowców do głosu w przyszłym Sejmie; że Sejm bez znaczniejszej liczby przedstawicieli rdzennej ludności miast polskich o najżywotniejszych interesach mieszczaństwa i przemysłu krajowego skutecznych postanowień i ustaw uchwalać nie jest w stanie. —

Uchwałami komisyi, w największym pośpiechu powziętymi chciano pominąć najsłuszniejsze postulaty mieszczaństwa, rzucić mu w oczy *fait accompli* — fakt dokonany.

Krok biskupów polskich ma tę dobrą stronę, że zamach na razie udaremniono.

W pobudki, któremi kierowali się inni przeciwnicy projektu reformy wyborczej nie wchodzimy na razie; ofiara, jakiej żądano, została już spełnioną. Namiestnik dr. Bobrzyński podał się do dymisyi a dalszym następstwem nieopatrznego pośpiechu i forsowania reformy, stan mieszczański krzywdzącej, będzie prawdopodobnie rozwiązanie Sejmu i nowe wybory.

Na tę ewentualność musimy się przygotować i na wypadek wyborów według starej ordynacyi odwdzięczyć się należycie przeciwnikom mieszczaństwa.

W każdym razie projekt reformy wyborczej wejdzie ponownie pod obrady i dlatego też na każdym kroku przypominać musimy pp. posłom sejmowym nasze żądania:

Żądamy należytego zabezpieczenia odpowiedniej liczby mandatów dla rdzennej ludności miast, aby uchronić ją od przewagi napływowych żywiołów, których dążności sprzeczne są z dążeniami mieszczaństwa polskiego.

Żądamy przyznania 9 mandatów stowarzyszeniom rękodzielniczym, zorganizowanym w myśl ustawy z roku 1907 w Krajowych Związkach Izb i stow. rękodzielniczych, żądamy, aby w interesie zgodnego współżycia z ludnością robotniczą nie tworzono kuryi powszechnej, lecz osobną kuryę robotniczą.

W tym duchu naprawić należy poprzedni projekt, dorywczo opracowany, niedojrzały i niesprawiedliwy.

V. Sprawa polsko-ruska.

(Łączność dziejowa Polski i Rusi.)

Łączność dziejowa Polaków i Rusinów nie powstała dopiero za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, którzy przyłączyli Ruś do Polski, ale wypływa jeszcze z prastarej wspólności Słowian, z czasów. kiedy oni nie różnili się wiele obyczajem i mową, kiedy zaczęli się rozchodzić z nad Wisły, kiedy czcili Światowida, wspólne najwyższe bóstwo.

Z kroniki Nestora i badań Šafařyka. uczonego Słowaka wiemy, że plemiona ruskie, zwłaszcza Polanie, Radymiczanie i Wiatyczanie, wyszły z ziemi lechickiej nad Wartą i Wisłą i osiedli się w dorzeczu Dniepru. Polanie zajęli obszary około później przez nich prawdopodobnie założonego Kijowa, Radymiczanie w okolicy dzisiejszego Mohylewa, Wiatyczanie zaś nad Desną a nawet Oką, gdzie w XII. wieku przyczynili się do utworzenia państwa moskiewskiego i slawizacyi Finów.

Z wymienionych szczepów najdłużej łączność ze swą macierzą Lechią, późniejszą Polską, zachowali, jak sama nazwa i położenie geograficzne wskazuje, Polanie, organizatorzy kraju, który później stał się ośrodkiem wielkiego państwa.

Związek ten rozluźnił się nieco, kiedy nad Słowianami w Nowogrodzie, a następnie nad Dnieprem w polańskim Kijowie zamiast rodzimych władyków poczęli panować skandynawscy Warego-Rusowie. Nowi ci rządcy myśleli przedewszystkiem o pod-

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

6 w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

ROZDZIAŁ VI.

Przyszedł nareszcie czas wymarszu 2-iej brygady dywizyi 2-iej kawaleryi z Warszawy, która wedle ustalonego teraz osobistego planu, mając na uwadze zajęcie głównego strategicznego punktu Tykocina powzięła następujący zamiar działania: Ponieważ zgodnie z rozporządzeniem sztabu miała przeprawić się na prawy brzeg Wisły, podążyć na Jabłonnę, przeprawić się następnie przez Narew pod Zegrzami, czemu miała przeszkadzać 2-ga bryg. dywizyi I-ej kawaleryi stojąca w Nowym Mieście, a broniąca drogi do Tykocina.

Gdy więc 2-ga brygada 2-giej dywizyi znalazła się w Winnicy, a nieprzyjaciel, 2-ga brygada dywizyi I-ej, jeszcze się nie pokazał, zamiast tu go oczekiwać z całymi siłami (jak sobie życzył i przewidywał nieprzyjaciel) zostawia w tym miasteczku tylko rezerwę, z głównym siłami zaś podąża pod Pułtusk.

2-ga brygada dywizyi I-szej rozumiejąc, że wszystkie siły 2-giej brygady dywizyi 2-giej znajdują się w Winnicy, podąża tam i wypiera ją. Wypartej rezerwie należy mniemaniem 2-giej brygady I-ej dywizyi ustępować drogę ku Pułtuskowi, jednakże ta, udając nierozwagę, cofa się prawie w przeciwną stronę, to znaczy do Kozłowa. Ztąd wynikło, że 2-ga brygada I-ej dywizyi, mając wolną teraz drogę, śpieszy zająć Pułtusk, lecz tam właśnie spotyka się z głównemi siłami 2-ej brygady 2-ej dywizyi, której rezerwa zaraz, gdy tylko nieprzyjaciel posunął się w kierunku tego miasta, ruszyła za jej śladami.

Wskutek takiego obrotu rzeczy 2-ga brygada I-ej dywizyi została wziętą w krzyżowy ogień.

2-ga bryg. 2-iej dywizyi kawal., wygrywając pozycyę pod Pułtuskiem, ma teraz wolniejszą drogę do Tykocina. Ponieważ zaś w umowie manewrów powiedziano było, że która z dywizyi opanuje Pułtuskiem, ta zostanie na dalszą drogę posiłkowaną dwoma bateryami artyleryi, wspartych dwoma pułkami piechoty, więc też te siły do siebie przyłączyła.

Opisaliśmy tu działanie strategiczne 2-iej bryg. 2-iej dywizyi kawal. i 2-iej bryg. dywiz. I-ej kawal., lecz ponieważ brały tu udział także osobistości, które nas interesują w powieści, więc teraz przychodzi kolej wspomnienia o nich.

Dzień pogodny dogorywał w obłokach, gdy bocznym leśnym traktem na spienionym rumaku, jechał pełnym kłusem młody porucznik. Niespokojne zachowanie się jego, oraz bezustanna prawie, a cicha rozmowa, z jadącymi za nim ułanami świadczyła, że spełniał obowiązki rekonensansu.

— Wasza mość! — ozwał się wachmistrz — zdaje mi się, że pan Radziszewski pomiędzy krzakami na koniu przemknął, może wasza mość każe rypnąć z karabina, bo to pan Radziszewski, jako człowiek starszy, wzrok ma słaby, więc nas nie zobaczy, chociaż i jemu i nam przez jednę polanę przyjdzie się przejeżdżać, a jak strzał usłyszy, to się obejrzy, bo będzie ciekaw, kto strzelał.

— Niech cię Bóg broni, nieprzyjaciel ztąd niedaleko weźmie to za alarm i zlecą się, a nam przecież omijać ich należy. Niech raczej który zepnie konia ostrogą i sunie za nim — zauważył porucznik.

— Nie zgoni wasza mość, nie zgoni! Pan Radziszewski na swoim wałachu, który też niby wiatr lata.

Wyjechali na polanę, porucznik podniósł lunetę do oczu i jął śledzić jeźdzca. który teraz przesadziwszy ogromny rów, podążał galopem po jego grobli. Nagle porucznik opuścił lunetę, przemawiając do towarzyszy podróży:

— Kirasjer rosyjski Rozen, ale co to, na koniu Radziszewskiego? Szczepka syp, okazya doskonała, chcę z nim pomówić.

Wachmistrz, nachyliwszy się ku głowie końskiej, ruszył z miejsca rozwiniętym galopem w ślad za Rozenem.

W parę chwil później Rozen ze Szczepką podjechali do rekonesansu.

— Czołem panie kirasyerze! — przemówił pierwszy Mierzejewski.

— Zdrowie żełajem panie ułan!

— Wybacz waść, bo gdym cię raz już widział w sali klubu przejezdnych oficerów, rozmawiającego z kolegą Radziszewskim, teraz zapytam co w tych stronach porabiasz, mając na uwadze to, że znajdujemy się w pasie manewrów.

— Nu i cóż takiego, choć, co prawda, liczę się w 2-iej brygadzie I-ej dywizyi, ale wygrana po naszej stronie i nasi ot za lasem maszerują w ślad za wami do Kozłowa, zatem mnie nie mieszało by ten rekonesans zatrzymać i na główną kwaterę odstawić, ale mniejsza o to, lepiej powiem wam panie poruczniku, że głupia taktyka waszej dywizyi, boć należało cofnąć się do Pułtuska, a że wy tego nie zrobili, znaczy uszy zupełnie po sobie położyć musieli Nu było nie było bierz czort i manewry — mówił dalej Rozen — ale dobrze, że choć

bojach sąsiednich ziem i w tym celu organizowali ludność słowiańską, zwaną odtąd Rusami, czyli Rusinami. Ofiarą tych napadów były właśnie pograniczne ziemie lechickie, najpierw Wołyń, a następnie Grody Czerwieńskie.

Większy jeszcze rozdział między Słowianami polskimi a ruskimi nastąpił wskutek przyjęcia przez nich religii chrześcijańskiej w odmiennych obrządkach, Polacy ulegali odtąd wpływowi Rzymu, Rusini zaś Konstantynopola. Odmienność wpływów kulturnych miała dla Polaków jeszcze to następstwo, że Lechcici, zawojowani przez Rusinów, przyjęli wspólny z nimi obrządek i poczęli się ruszczyć, utrudniając tem Polsce ich odzyskanie.

Jednak mimo tych różnic stosunki między Rusią za Rurykowiczów a Polską za pierwszych Piastów, na ogół biorąc, były dobre, albowiem walki między obu dynastyami o Grody Czerwieńskie miały raczej charakter rodzinny, niż zaborczy, co widać z wypraw kijowskich Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego i z pomocy, udzielonej Kazimierzowi Odnowicielowi przez Jarosława, ruskiego księcia, dla stłumienia buntu Masława na Mazowszu.

Także później, kiedy Ruś i Polska rozpadły się na liczne królestwa, kiedy w XII wieku zaczęło się tworzyć nienawidzące Kijowa i Nowogrodu zaborcze państwo moskiewskie, stosunki polsko-ruskie nie zmieniły się na gorsze, o czem świadczy stosunek Kazimierza Sprawiedliwego do zachodnich księstw ruskich.

Podczas najazdu tatarskiego Konrad mazowiecki i Daniel halicki wspierali się nawzajem, a Kazimierz Wielki zajął Ruś Czerwoną, wyswobodziwszy ją przedtem z rąk Tatarów i Litwinów, nie jako zdobywca, ale jako krewny ostatniego jej księcia. Odebranie Rusi Czerwonej Węgrom i przyłączenie reszty Rusi do Polski przez Władysława Jagiełłę, który to uczynił więcej jako władca Słowian ruskich, aniżeli Litwinów, nastąpiło bez większej przeszkody i od tego czasu, t. j. od roku 1386, historya Rusi splotła się z dziejami Polski.

Jak długo Polacy żyli w zgodzie, tak długo byli szczęśliwi. Mając możność rozwoju i wspólnej obrony, doszły oba narody do wielkiej potęgi i sławy, czego mamy najlepszy dowód w odparciu 300.000 armii tureckiej pod Chocimem i w walkach z państwem moskiewskiem.

Później, kiedy wybuchły między nimi bratobójcze walki, wojny kozackie, które wynikły nie z pobudek narodowych, ale osobistych i socyalnych, potęga ta upadła, powodując niewolę jednych i drugich.

Niewola ta nastała dla Polaków i Rusinów prawie jednocześnie, a spowodowały ją te same ręce, a mianowicie Piotra I i Katarzyny II. Trwa ona do dziś dnia i może się skończyć także tylko równocześnie, bo tak Polacy, jak i Rusini w pojedynkę są za słabi, aby się oprzeć Moskwie i Niemcom.

Dlatego byłoby dobrze, aby oba bratnie narody wyrozumiały i porozumiały się i przyspieszyły dzień wyzwolenia, który od nich wiele zależy. Podczas godzenia się Rusini powinni zrozumieć, że bez wydatnej pomocy polskiej nawet Austro-Węgry nie wydrą ich ze szponów moskiewskich, zaś Polacy obowiązani są wiedzieć, że jak długo istnieje niepokonana potęga pruska, tak długo niema mowy o samej ugodzie z Rusinami. Pojednanie Rusinów z Polakami nastąpi dopiero po upadku Prus, w przededniu straszliwej walki z Rosyą, którą przeczuwał największy wieszcz ukraiński, T. Szewczenko, kiedy prorokował: „Pryjde czas ge. Zahoworjat' i Dnipro i hory i sto rikamy u synie more potecze krow brativ naszych“.

Prof. B. Groch.

Państwowe szkoły przemysłowe.

W październiku 1911 r. otwarła Rada szkolna krajowa Szkołę rzemiosł budowlanych w Buczaczu, poruczając jej kierownictwo prowizorycznie architekcie Tarczałowiczowi.

Do kosztów jej utrzymania przyczynia się kraj kwotą roczną 4.000 K., wypłacaną gminie na rzecz t. zw. prestacyi realnych, które gmina zobowiązała się szkole dostarczyć.

W b. r. zostanie otwarta szkoła ciesielska w Delatynie., do powstania której przyczynia się kraj jednorazową subwencyą 8.000 K.

Projektowanemi są szkoły: blacharska w Rzeszowie, ślusarska i kotlarska w Nowym Sączu i młynarska w Przemyślu. Wreszcie projektowanem jest założenie w Krakowie państwowej szkoły przemysłowej żeńskiej dla białego szycia, krawieczyzny i haftu. Ministerstwo robót publicznych zgodziło się zasadniczo na jej zorganizowanie pod zwykłymi warunkami t. j. dostarczania przez gminę budynku oraz opału, oświetlenia i usługi.

Zanotowane przez Sejm uchwałą z 14-go lutego 1912 r. kwoty 10.000 K. na budowę internatu c. k. szkoły kowalskiej w Sułkowiecach, 195.000 K. na budowę budynku c. k. szkoły drzewnej w Zakopanem oraz 50.000 K. na budowę budynku takiej samej szkoły w Kołomyi — nie zostały przez Wydział krajowy zrealizowane, gdyż dotąd rząd nie przystąpił do powyższych budowli.

Od roku 1904/5 frekwencya szkoły kowalskiej w Sułkowicach stale wzrasta, tak, że sale szkolne i warsztaty nie są w możności pomieścić wszystkich uczniów zgłaszających się i dlatego Wydział krajowy zaproponował Sejmowi rozszerzenie budynku szkolnego przez dobudowanie w parterze nowej sali warsztatowej, oraz sali rysunkowej na piętrze. Koszta tej budowy w kwocie 13.000 K. będzie musiał pokryć kraj, jako właściciel wszystkich budynków szkolnych, Rząd zaś koszta wewnętrznego urządzenia w kwocie 18.000 K.

Szkołę ślusarską w Świątnikach postanowiła Rada szkolna krajowa zreorganizować przedewszystkiem pod względem dydaktycznym na wzór szkoły sułkowickiej oraz szkoły ślusarstwa maszynowego w Tar-

---

nieprzyjaciela spotkałem, bo w żywocie od dwóch godzin już piszczy, a tu połknąć nie ma co.

— Szczepka — przemówił nagle porucznik zwracając się do wachmistrza — podaj no sam manierkę i tę gęś pieczoną; czasu, co prawda niewiele, ale zanim las się skończy, można będzie pogawędzić i przytem posilić się trochę: jeno wpierw pozwól panie kirasyerze, że mu się przedstawię:

— Porucznik 2-go pułku ułanów Mierzejewski.

— Oczeń mnie prijatno poznakomit'sia. Porudczyk lejbgwardyi kirasjerskawo połka, a ostatnio prikomandirowan z Petersburga do Warszawy Rozen.

— A kolega Radziszewski coś mi wspomniał, że już rok jak poznał waści.

— Tak on nie kłamie, bo ja często przedtem przyjeżdżał do Warszawy. My z panem Radziszewskim bardzo uważamy drug druga. Nu, ale manierka, jak widzę pełna, nie zawadzi diornut' — ciągnął dalej Rozen.

— Otóż właśnie zdrowie waści! — podchwycił Mierzejewski.

— Wsiego horoszago dla wszystkich was kawalerów.

Podróżni przechylili kolejno manierki, przegryzając ciepłą jeszcze, gdyż niedawno upieczoną gęsinę, i rozmawiając w dalszym ciągu.

— Skończył ja — powiada Rozen — swoje już zajęcie i do Ostrowa jadę odwiedzić starego druga Szczerbakowa, który teraz ze sotnią kozaków w tem mieście stoi, a po drodze trzeba będzie załatwić interes pułkownikowi panu Głowackiemu, tylko przepomniał, jak ta wieś się nazywa, może wy, panie poruczniku, będziecie wiedzieć skoro wam powiem.

Otóż pułkownik, pan Głowacki, z którym ja się poznał parę tygodni temu w Warszawie prosił, ażebym zarządzającemu tą wsią powiedział, aby rozstawne konie po pannę Barbarę przysłał, która w ważnych jakichś sprawach musi do domu wracać. Poczciwy pan Radziszewski pożyczył mi jednego ze swych koni, a ja mu w zamian swego zostawiłem, który okulał i do podróży niegodien. Poznał ja kilka dni temu i pannę Barbarę, prawda że sławna barysznia, ale ogromnie w jakimś poruczniku ułanów polskich zadużona, tylko szkoda, że przepomniał to nazwisko, bo my by zaraz więcej do rozmowy z sobą mieli.

— Także ona panu się podoba? — z pewnem niezadowoleniem przerwał zdanie Rozenowi.

— Nu, a co w tem dziwnego, toć ona każdemu może się podobać, a jako że jest kobietą, żoną jego zostać może.

— Jak kogo! — podchwycił, nieco podniesionym tonem porucznik, którego snać mocno obeszły słowa kochliwego Rozena.

Byłoby może przyszło z tej rozmowy do czegoś groźniejszego, ale Rozen, jakoby unikając zaczepki, nagle jął się żegnać z Mierzejewskim, a odjeżdżając z punktu kłusem, rzekł jeszcze po drodze:

— Tak but'tie zdorowy, a kłaniajcie się panu Radziszewskiemu.

Porucznik nie odrzekł ani słowa, zamyślił się tylko głęboko, patrząc czas jeszcze jakiś za szybko jadącym Rozenem, poczem sam do siebie, głosem pełnym niepokoju jął mówić:

— Coś mi się niebardzo podoba to zachowanie się Rozena i jego oświadczenie; daję wiarę słowom jego, jakoby pułkownik Głowacki prosił go o wstąpienie do Zielonek ponieważ nie mógł mieć lepszej okazyi, jak przez tego kawalera, ktory znacznie później od nas wyjechał z Warszawy. Chciałbym się jednak przekonać co to wszystko ma znaczyć, tylko, że służba rekonesansu ze względu na konieczną obecność w tych stronach, nie pozwala mi zajrzeć do Zielonek.

Tak rozmyślając porucznik ze swym rekonesansem zbliżał się do głównej kwatery rezerwy I-ej dywizyi.

Na zachód w zapadającym wieczorze widać jeszcze było rakiety sygnałowe unoszące się w powietrzu, które puszczała 2-ga bryg. I-ej dywizyi na znak, że zwycięstwo uważa po swojej stronie, oraz ciężki grzmot brygady I-ej artyleryi pieszej. Niektóre pułki piechoty tej dywizyi poruszały się po olbrzymiej równinie, idąc w tyraljerkę, arjergarda zaś pod dowództwem generała Jana Krukowieckiego, śpieszyła zająć południową linię ognia, luzując ze stanowiska obronnego brygadę generała Antoniego Potockiego.

Oczywista rzecz, że porucznik Mierzejewski, musiał uważać, aby przejechać przez te punkta, przez które nie byłby dostrzeżony przez wojska 3-ej dywizyi. Po małej godzinie wjeżdżał już na główną kwaterę swej dywizyi. Kilka rozrzuconych po polach pałatek było schroniskiem dla starszyzny wojskowej, cała zaś rezerwa dywizyi z powodu zapowiadającej się pogodnej nocy, biwakowała pod odkrytem niebem. Należało mu skierować się w stronę pałatki generała, którą zdaleka dla swej odmiennej konstrukcyi łatwo było rozpoznać, gdy więc znalazł się tam, zastał generała, leżącego na tapczanie pochodowym z fajką w ustach, z której pociągał i wypuszczał ogromne kłęby dymu.

C. d. **n.**

nopolu, bez uwzględnienia maszyn rolniczych.

Również i stosunek szkoły do miejscowego przemysłu, który dotychczas nie otrzymywał od szkoły należytego poparcia, wymaga koniecznie zmiany na lepsze. Z obu tych względów wymaga szkoła rozszerzenia warsztatów kosztem około 73.000 K. oraz zaopatrzenia tych warsztatów kosztem około 70.000 K. w maszyny, którychby mógł używać zarazem Związek miejscowych ślusarzy.

Z Rady miejskiej.

Kraków, 23 kwietnia.

Posiedzenie zagaił dr. Leo. Na porządku dziennym jedna tylko lecz bardzo doniosła sprawa: Połączenie król. wolnego miasta Podgórza ze stoł. król. miastem Krakowem.

Po zagajeniu przewodnictwo objął dr. Szarski i udzielił głosu drowi Leowi, jako referentowi tej sprawy.

Wśród uroczystego nastroju przedstawił prezydent miasta dr. Leo w krótkości historyę Podgórza i cały przebieg starań o doprowadzenie do skutku tego wielkiego dzieła, jakiem ma być połączenie dwóch miast, podnosząc zasługi podgórskiej Rady miejskiej około zapewnienia ludności Podgórza jak największych korzyści na przyszłość. Powołując się na drukowane sprawozdanie, które otrzymali wszyscy radcy miejscy, prosił o przyjęcie wniosków komisyi w sprawozdaniu tem wydrukowanych, przyczem na końcu swego przemówienia wyraził podziękowanie ustępującemu namiestnikowi drowi Bobrzyńskiemu za życzliwe poparcie sprawy połączenia Podgórza z Krakowem.

Poseł Jan Kanty Federowicz imieniem klubu mieszczańskiego, poseł dr. Bandrowski imieniem klubu demokratycznego i prof. dr. Julian Nowak imieniem klubu konserwatywnego wygłosili uroczyste przemówienia, w których podnieśli historyczne i patryotyczne znaczenie przyłączenia Podgórza do Wielkiego Krakowa, przyczem dr. Bandrowski zaznaczył, że jednomyślna uchwała Sejmu w tej sprawie była ostatnim jasnym momentem dogorywającego Sejmu, rozbitego obecnie wojną domową, oraz wyraził uznanie drowi Leowi za doprowadzenie do skutku tego dzieła.

Po krótkiem końcowem przemówieniu dra Lea, który podziękował za wyrażone mu uznanie, uchwalono jednogłośnie projekt przyłączenia Podgórza do Krakowa, oraz rezolucyę dra Bandrowskiego, oświadczającą, iż Rada miejska, chociaż nie uznaje pretensyi wielickiej Rady powiatowej, przyjdzie jej z pewną finansową pomocą w nadziei, że i kraj do tego się finansowo przyczyni.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami.

Na uroczystem posiedzeniu Rady m. zgłoszono szereg interpelacyi:

Nader aktualną była interpelacya r. m. Dąbrowskiego w sprawie tamowania ruchu przez pojazdy i wozy na zbiegu ulic Pawiej, Basztowej i Andrzeja Potockiego, oraz nieporządków w ulicach Lubicz, Topolowej i t. d. oraz w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych dla dyetaryuszy magistratu i w sprawie samowoli zamiejscowych rzeźników przy sprzedaży mięsa, szczególnie dla uboższej ludności na placach targowych.

R. m. Pareński interpelował w sprawie budowy nowych zakładów sanitarnych miejskich, wskazując, że plany są gotowe i fundusze zapewnione, a dotąd robót nie rozpoczęto.

Wiceprezydent Sare wyjaśnił, że sprawa ta leży bardzo prezydyum na sercu, ale musi ona być jeszcze przedłożona Radzie miasta, ponieważ okazało się nieuniknionem przekroczenie dotychczasowych kosztorysów o 400 000 kor.

Nadto poruszył r. m. dr. Rowiński sprawę uczczenia 25-letniej rocznicy założenia Parku dra Jordana i zgłosił rezolucyę, żądającą przyspieszenia budowy pomnika dra Jordana, rozszerzenie parku i przygotowań do obchodu. Rezolucyę uchwalono.

Z porządku dziennego.

Imieniem sekcyi skarbowej, prawniczej i szkolnej r. m. Rosenblatt przedłożył wnioski co do przyjęcia legatu ś. p. Ottona Kowarskiego, zapisującego Muzeum narodowemu swe zbiory chińskie oraz legat na stypendya. Zbiory obejmują porcelanę, wazy, starą porcelanę, chińskie artystyczne przedmioty, dywany, hafty, obrazy. Utworzona przez zmarłego fundacya w kwocie 200.000 kor. nosić będzie nazwę „Fundacya braci Ferdynanda i Ottona Kowarskich"; stypendya po 600 kor. przeznaczone tylko dla uczniów politechniki we Lwowie i Uniwersytetu w Krakowie i tylko dla słuchaczy działów matematycznych i przyrodniczych (słuchacze teologii, prawa, medycyny i innych działów filozofii wykluczeni), dalej uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie, z wyjątkiem pracujących w kierunku secesyonistycznym. Prawo do stypendyów przysługuje tylko Polakom katolikom. Stypendya mają nadawać: prezydent Krakowa, rektor Uniwersytetu, prezes Akademii umiejętności i rektor Politechniki. Nadto zapisał śp. Otto Kowarski legaty po 10.000 kor. dla Towarzystwa Szkoły Ludowej i Macierzy Szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego.

Rada wśród oklasków legat przyjęła.

Dalej uchwalono projekt ustawy o zezwoleniu gminie m. Krakowa na pobór opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od przedstawień teatralnych i wszelkich innych przedstawień, koncertów, widowisk, zabaw oraz balów.

Opłaty mają być następujące:

1) Od przedstawień w teatrach świetlnych, jak kinematografy lub inne tego typu już istniejące lub w przyszłości powstać mogące przedsiębiorstwa, 20% od ceny biletów wstępu.

2) Od tych przedstawień teatralnych, na których ciąży już 5% opłata na rzecz emerytalnego funduszu artystów teatrów miejskich, 5% od ceny biletów.

3) Od przedstawień teatralnych, nieobjętych ustępem drugim, od koncertów, balów, widowisk, produkcyi i innych przedsięwzięć, po 10% od ceny biletów lub innej opłaty za wstęp.

4) Kawiarnie, restauracye i t. p. inne przedsiębiorstwa, które urządzają bezpłatnie koncerty lub jakiekolwiek inne widowiska, czy produkcye, opłacać mają ryczałt od 10 K. do 20 K. za każdy dzień koncertu czy widowiska. Wysokość ryczałtu w każdym poszczególnym przypadku ustali magistrat zależnie od frekwencyi gości.

Nie podlegają opłacie: odczyty i wykłady, mające na celu szerzenie oświaty, tudzież przedstawienia i tym podobne widowiska, urządzane w budynkach szkolnych przez uczniów szkół ludowych, średnich lub wyższych zakładów naukowych.

Następnie przyjęto projekt ustawy o opłacie od psów, którą podniesiono na 15 koron, oraz kilka drobniejszych spraw.

Wreszcie przedłożył referent wniosek komisyi aprow. w sprawie kupna piekarni od masy konkursowej chrześcijańskiej spółki spożywczej za cenę 9000 K.

Mieszczańscy Radcy miejscy wystąpili zasadniczo **przeciw** prowadzeniu przez gminę konkurencyjnych zakładów przemysłowych a zwłaszcza rękodzielniczych. R. m. **Kosobucki stwierdził, że polityka tego rodzaju jest samobójczą,** gdyż miasto czerpiące dochody z przemysłu rękodzielniczego, występuje z nim do nierównej walki; oświadczył się wobec tego r. m. Kosobucki przeciw nabywaniu tej piekarni zaznaczywszy, że miasto niema uprawnienia do prowadzenia przemysłu rękodzielniczego.

Równie energicznie sprzeciwił się wnioskowi r. m. **Wajda.**

Wniosek przeszedł większością 2 głosów. Radcy mieszczańscy a zwłaszcza rękodzielnicy, **choć chwilowo poważnieni, głosowali solidarnie przeciw.** Zostali jednakże przegłosowani.

Sprawa sama jest drobiazgową, bo piekarze tut. konkurencyi tego rodzaju obawiać się nie potrzebują, ale ma wielkie zasadnicze znaczenie i będzie kamieniem, na którym się niejeden z dygnitarzy miejskich potknie i wywróci.

Wreszcie stwierdzić należy, że waśnie, jakie panowały od dwóch lat wśród rękodzielników zraziły niektórych przyjaciół tego stanu i zniechęciły ich do popierania spraw rękodzielniczych. Pokazało się też, że rękodzielnicy mogą w krak. Radzie miejskiej w tak doniosłych wypadkach liczyć zaledwie na kilka radców z innych zawodów.

To są następstwa rozbicia.

Wynagrodzenie za ryzyko.

W każdem przedsiębiorstwie zysk przemysłowca — jeśli tenże jest jednocześnie i kapitalistą i właścicielem danego przedsięwzięcia — równa się cenie sprzedaży produktów, po odliczeniu kosztów produkcyi.

Ażeby usprawiedliwić ten zysk, kładziono kolejno szczególny nacisk na jeden z trzech, w skład jego wchodzących elementów.

1. Remuneracyę za pracę przedsiębiorcy.
2. Procent od zaangażowanego kapitału.
3. Premię asekuracyjną od ryzyka.

Sądzą niektórzy, że specyalne zyski, realizowane przez kapitalistów, stanowią w pewnych razach wynagrodzenie za ryzyko, na jakie oni się narażają. Doświadczenie wykazuje, że na dziesięciu przedsiębiorców czy to w przemyśle, czy w handlu, dwóch lub trzech jest takich, co popadają w bankructwo lub ruinę, pięciu lub sześciu znajduje jedynie środki do życia, otrzymując skromne wynagrodzehnie za swój trud. Ci kontentują się swemi dochodami, a jeśli zwiększają je, to nader nieznacznie, wreszcie jeden lub dwóch dorabia się mniej lub więcej znacznego majątku.

Jeśli więc są tacy, którzy zyskują więcej, i którzy zdają się zyskiwać aż nadto, nie należy przecież zapominać o tych mniej szczęśliwych, których liczba jest nieogarniona.

Dla usprawiedliwienia więc olbrzymich zysków osiąganych przez niektórych kapitalistów, przytoczyć można fakt, że w przeciwnej im partyi stykamy się z ruiną i z bankructwem nieszczęśliwych ich współzawodników.

Powyższy fakt jest wyrazem potępienia dla ustroju, który przez cechujący go brak zupełny solidarności społecznej, zapewnia jednym dobrodziejstwa nieograniczone, a innych naraża wszelkie ryzyka konkurencyi, kombinacyi giełdowych, spekulacyi, i to nie tylko kierowników przedsięwzięcia, mniej lub więcej odpowiedzialnych za swoje czyny, ale także i robotników przez nich zatrudnionych.

Przy obecnym stanie rzeczy zyski nieodzownie muszą zawierać w sobie premię asekuracyjną od ryzyka, ale łatwo dałoby się wykazać, że przy społecznej organizacyi pracy, ta premia asekuracyjna straciłaby wszelką racyę bytu.

Jeśli pewne przedsięwzięcie narażone jest na ryzyko strat, to rzadko jednak bywa, aby cała gałąź przemysłu nie przynosiła zysków.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wystawa w Loynie. W czasie od 1 maja do 1 listopada 1914 roku odbędzie się w Lyonie międzynarodowa wystawa miejska, połączona z wystawą lyońską przemysłu i z francuską wystawą kolonialną. Głównym celem wystawy jest przedstawić rozwój i obecny stan urządzeń nowoczesnego miasta. Zakres wystawy jest bar-

dzo szeroki i obejmuje wszystko to, co ma jakikolwiek związek z życiem miejskiem, a więc umeblowanie, wszelkie instalacye w domach, pożywienie, napoje, szkolnictwo, hygienę, turystykę, kulturę fizyczną i sporty, sztuki piękne, fotografię, przemysł księgarski, ogrodniczy i inne.

Miasto Lyon zaprasza do udziału w wystawie wszelkie instytucye i wszelkich przemysłówców lub kupców, którzy życzyliby sobie zapoznać Francyę i Europę ze swemi produktami lub ze swoją działalnością. Zgłaszać się można do 1 czerwca 1913 roku. Szczegółowy program wystawy i warunki udziału są do przejrzenia w konsulacie francuskim (Lwów, plac Bernardyński 2a).

Trust herbaciany. Handlowi herbatą grozi poważne niebezpieczeństwo a to w postaci projektu powołania do życia trustu herbacianego.

Powodem projektu jest wydane przez gubernatora w Chunani rozporządzenie, według którego większe firmy, handlujące herbatę w trzech główniejszych okręgach prowincyi Chunani, winny płacić za prawo otwarcia handlu w każdym oddzielnym okręgu po 2 tys. taelów i za prawo prowadzenia handlu 100 taelów rocznie; w czterech podrzędnych okręgach sumy te zmniejszają się do 1000 i 50 taelow.

Galicyjska spółka zbytu jaj i drobiu odbyła IV walne zgromadzenie we Lwowie dnia 19 kwietnia br. Ze sprawozdania dyrekcyi wynika, że spółka liczyła w 1912 r. 167 członków, w czem było 141 rolników, z udziałami w łącznej kwocie 27.886 kor. Obrót handlowy wynosił 889.784 kor., zysk brutto 26.707 kor. a netto 5.436 kor. Spółka pracowała w roku sprawozdawczym już własnym kapitałem, wykazując z odsetek z tego tytułu w dochodach 482 kor.

Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum i przyjęciu wniosków rady nadzorczej co do rozdziału zysków, uchwalono zmianę niektórych postanowień statutu. W skład rady nadzorczej na lat 6 wybrani zostali: Dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Maryan Lisowiecki, Franciszek Ponicki, Stanisław Bohdanowicz, Dr. Stanisław Fibich (na 3 lata), — zaś na zastępcę członka rady nadzorczej na lat 6 Stefan Bajorski. W skład komisyi rewizyjnej weszli jako członkowie dr. Tadeusz Mars, Jan Mikuszewski, dr. Witold Lewicki, jako zastępca Kazimierz Stamirowski.

Egzaminy majsterskie. Rozporządzeniem ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych nadane zostało c. k. państwowej szkole przemysłowej we Lwowie prawo odbywania egzaminów majsterskich dla przemysłu kowalskiego, ślusarskiego, stolarskiego, tokarskiego i snycerskiego.

Na podstawie powyższego rozporządzenia oznacza dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, następujące dnie jako terminy egzaminów teoretycznych, odbywających się każdego roku, a mianowicie: 3 stycznia, 3 kwietnia, 3 lipca i 3 października.

Egzamina składane będą przed osobną komisyą.

Prośby o dopuszczenie do egzaminu należy wnosić do dyrekcyi zakładu najpóźniej na 6 tygodni przed odnośnym terminem egzaminu teoretycznego. Prośba ta wolna jest od szempla.

Koszta wojny bałkańskiej. Obliczając koszt dzienny utrzymania jednego żołnierza na 10 szylingów, wydatki poszczególnych państewek bałkańskich przedstawiają się w sposób następujący:

	Liczba żołnierzy	Wydatki w funt. szterl.
Bulgarya	300.000	24,750.000
Serbia	200.000	16,500.000
Grecya	150.000	12,375.000
Czarnogóra	40.000	3,300.000
Turcya	400.000	33,300.000
Razem	1,090.000	90,225.000

Plombowanie zębów koni. Słynna klacz ks. Hohenlohe-Ohringen, 4 l. Landluft po Beregvólgy z Cauld Blast, cierpiała od dłuższego czasu, czem tłómaczyć należało jej kilka porażek w zeszłym roku. Żaden z weterynarzy nie potrafił znaleźć lekarstwa na jej cierpienia i zdawało się, że klacz ta jest dla turfu stracona. Dopiero przed paru dniami stwierdził technik-dentysta, Anglik Charles Lyons, iż Landluft cierpi na zęby, których kilka miała zupełnie zepsutych, co uniemożliwiało jej wprost jedzenie. Dokonał tedy w Alagu, gdzie Landluft przebywa w trainingu, niezwykłej operacyi: zaplombowanie pięciu zębów. Operacya powiodła się doskonale i dziś świetna klacz jest znowu zdrowa, mogła też podjąć training, którego wyniki niewątpliwie w najbliższym czasie ukoronują dalsze zwycięstwa.

KRONIKA.

Kraków, 27. kwietnia.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w dniu 7. maja br. staraniem Koła mieszczańskiego w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 9 II.

Program nader urozmaicony.

Po wieczorku zabawa dla rodzin członków i zaproszonych gości.

Wstęp za zaproszeniami.

Wiec publiczny odbędzie się w niedzielę w sali Rady miejskiej w Podgórzu. Na porządku dziennym: Odczytanie warunków co do akcyzy oraz dodatkowej uchwały Rady m. podgórskiej z dnia 16 bm. o „czasie przejściowym“. Następnie zostanie wygłoszony referat o czasie przejściowym.

Ze względu na ważność sprawy dotyczącej wspólnie obu miast, komitet zaprasza wszystkich mieszkańców oraz Reprezentantów obu miast. Początek wiecu o g. 3 popoł.

Obchód 3. Maja. Komitet wykonawczy przygotował już wszystko do uroczystości. Odezwy i afisze wydrukowane, zostaną wprawdopodobnie dzisiaj rozlepione. Również mowcy są już zapewnieni.

Mów zostanie wygłoszonych cztery. Na dziedzińcu zamkowym dwie, z których jedna o Unii horodelskiej, trzecia do młodzieży u stóp Wawelu a czwarta wieczorem na kamieniu Kościuszki.

W tym roku nastąpi w porównaniu z innymi pewna nowość. Ażeby manifestacya wypadła jak najwspanialej, ustanowił komitet godność honorowego prezesa, którego zadaniem będzie prowadzić pochód. Godność tę powierzył komitet w ręce 1. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego.

Nieludzkie katowania psa. Otrzymujemy od jednego z członków Tow. ochrony zwierząt następujące pismo:

Mieszkańcy domu przy ul. Starowiślnej l. 8 byli przed kilku dniami świadkami faktu świadczącego wymownie o tem ile, nawet w człowieku t. zw. „kulturalnym“ tkwi jeszcze instynktów pierwotnych. Zamieszkały w tym domu p. Wl. Kleinberger zrzucił z 1. piętra na podwórze domu, swojego psa. Miał to być akt zemsty za pokąsanie synka pana K., który zresztą podobno drażnił psa przez czas dłuższy. Bez względu na przyczynę jednak jest to fakt tak potworny, że trudno o dość dosadne potępienie go. Przykrym był widok krwawiącej, okropnie pokaleczonej i jęczącej psiny, biednej ofiary ludzkiej brutalności. Psa zabrał oprawca miejski.

Dębnickie Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności.

W niedzielę dnia 13 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem zarząd towarzystwa przedłożył sprawozdanie za pierwszy rok działalności tej instytucyi współdzielczej. Mimo zastoju, jaki panował od połowy ubiegłego roku, towarzystwo to, cieszące się zaufaniem okolicznej ludności, rozporządzając wysoką stosunkowo sumą wkładek, było bardzo czynnem i nie goniąc za zyskami, udzielało swym członkom pożyczek na umiarkowany procent. Obrót kasowy wynosił przeszło pół miliona koron.

Walne zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutoryum, wyraziło członkom dyrekcyi podziękowanie za skuteczną a bezinteresowną pracę około rozwoju młodej instytucyi; z czystego zysku po przelaniu odpowiedniej kwoty do funduszu rezerwowego, uchwalono wypłacić 3% dywidendy od udziałów, z reszty zysku przeznaczono odpowiednie remuneracye dla funkcyonaryuszy dyrekcyi oraz subwencyi dla „Ochronki w Dębnikach“ i na szerzenie zamiłowania do oszczędności wśród młodzieży szkolnej.

Przytulisko uczestników powstania z 1863 roku. Ze sprawozdania Wydziału za rok 1912 wynika, że w Przytulisku od założenia do końca 1911 było pomieszczonych 144 uczestników powstania 1863 roku.

Przychód w roku 1912 wynosi 19525.70 kor. Wydatki 15159.98 kor. Stan kasy z końcem 1912 roku wynosi 4365.72 kor.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się dnia 27 bm. t. j. w niedzielę o godzinie 5-tej popołudniu przy ul. Biskupiej 16.

Na porządku dziennym wybór 12 członków Wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej.

Z KRAJU.

Tarnów, 22 kwietnia.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Rady powiatowej.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału z czynności za czas od 17 grudnia 1912 do 16 kwietnia 1913 roku, uchwalono wniosek wydelegowanej ad hoc komisyi, aby dokonany wybór przez Radę miejską dra Borneta, w miejsce bl. p. dra Goldhammera, jako nieważny uchylić, udzielono gminom: Dąbrówce Szczepańskiej i Lubince po 150 koron, a Siedlcom 300 koron, z fundacyi jubileuszowej 60-lecia panowania cesarza na pokrycie 120 prc. prestacyi szkolnej, oraz w sprawie budowy drogi Lisia Góra-Jurków uchwalono uznać ją za drogę gminną I klasy i odnieść się do Wydziału krajowego o podniesienie subwency do 50 prc.

Dłuższą dyskusyę wywołała rezygnacya członka komisyi kontrolującej p. Paszczy, który nie chciał zasiadać razem z dr. M. Gałeckim. Z tych samych powodów zgłosił rezygnacyę drugi członek komisyi kontr. p. Padło. Po przyjęciu do wiadomości rezygnacyi obu radnych, załatwiono sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych rok 1912, wydziałowi udzielono absolutoryum, przyjęto do wiadomości rezygnacyę

dra Gałeckiego z komisyi kontrolującej, oraz na wniosek pos. Witosa uchwalono 200 kor. dla pogorzelców Szynwałdu.

Z Izby Stowarzyszeń Rękodzielniczych i przemysłowych. Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej odbędzie się dnia 28. kwietnia b. r. o godzinie 3 a w braku kompletu o godzinie 4. popołudniu bez względu na ilość członków.

Na zgromadzeniu podanem będzie do wiadomości zatwierdzenie statutu i zmiana obecnej nazwy „Izba rękodzielnicza“ względnie „Powiatowy związek dla stowarzyszeń rękodzielniczych“ na „Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych“ w Tarnowie a to reskryptem c. k. Namistnictwa z dnia 5 marca 1913, l. XVb. 3938/3.

Ponadto odbędą się wybory 30 członków do wydziału Izby rękodzielniczej a następnie z grona członków wydziału nastąpi wybór Prezydyum, w skład którego wchodzi prezes Izby i dwóch jego następców.

Delegaci na Walne zgromadzenie mają wykazać się kartami przemysłowemi lub dowodem, że poczynili kroki celem ich uzyskania i legitymacyami wystawionemi ze strony odnośnego cechu.

Józef Kościółek.

Żywiec, 22 kwietnia.

Staraniem miejscowego uniwersytetu ludowego wygłosił w ubiegłą niedzielę w sali Sokola prof. dr. Reiss wykład o Chopinie, ilustrowany grą na fortepianie p. Melanii Grafczyńskiej i śpiewem p. Maryi Zarankówny.

Urządzane przez uniwersytet ludowy co tydzień wykłady z różnych dziedzin wiedzy, i wieczory artystyczne, wykazują coraz liczniejszą frekwencyę.

Jaworzno, 21 kwietnia.

W sobotę 19 bm. urządziło Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo w Jaworznie wieczorek muzykalno-wokalny w sali „Sokoła“. Na program złożyły się produkcye chóru i orkiestry „Towarzystwa miłośników muzyki“ z Podgórza, oraz jednoaktowa operetka p. t. „Wróg muzyki“.

Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Sambor, 20 kwietnia.

Tow. muzyczne urządziło tutaj koncert. Niestety na koncercie sala świeciła pustkami. Przyczyny tego trudno dociec. Jedni mówią, że koncerty Twa muzycznego nic nie warte, drudzy utrzymują, że nasza publiczność nie zna się na sztuce. Ja natomiast jestem zdania że najważniejszą w tym wypadku rolę odgrywa brak pieniędzy, na który każdy się uskarża. *Sfinks.*

Rohatyn, 22 kwietnia.

Onegdaj wieczorem wybuchł groźny pożar w jednej z dzielnic, przez najbiedniejszą ludność mieszczańską zamieszkalych. Dzięki energii ochotniczej straży pożarnej, udało się pożar zlokalizować.

Ubiegłej niedzieli wystawiła drużyna amatorska tut. „Sokoła“ komedyę Baluckiego p. t „Radcy pana radcy“. *M. J.*

Zakopane, 22 kwietnia.

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej, marszałek powiatu, dr. Chramiec, poinformował zebranych, że właściciel dóbr Kuźnice, hr. Wł. Zamoyski, zgodził się na budowę prowizorycznej elektrowni. W tym celu ma być wzięta siła wody, ujętej dla spalonej przed kilku laty papierni kuźnickiej, oraz sprowadzony motor cieplikowy, dodatkowy, gdyż siła wodna okazuje się niedostateczną. Sprowadzenie motoru i ustawienie go podnosi projektowane koszta o 50 tysięcy koron.

Doroczne walne zgromadzenie członków „Związku gospodnio-szynkarskiego“ odbyło się tutaj w sali „Sokoła“.

Uchwalono preliminarz na rok 1913, w który wstawiono cały szereg pozycyi a przedewszystkiem podwyższenie płacy sekretarza.

W sprawie reklamy, uchwalono oprócz ogłoszeń w pismach codziennych, oraz reklamy ilustrowanej zbiorowej, rozrzucanej po wagonach kolejowych, wybrać specyalną komisyę, która zajmie się pisywaniem korespondencyi o Zakopanem. Dotychczasową nazwę stowarzyszenia, uchwalono zmienić na „*Gremium właścicieli hoteli, restauracyi i pensyonatów*“, oraz utworzyć osobną sekcyę szynkarską dla obrony zawodowych interesów szynkarzy, zwłaszcza, że sekcya pensyonatowa istnieje już od roku.

Omawianą była także sprawa statutu klimatycznego, do dyskusyi jednak nie przyszło.

Dyskutowano nad sprawą czyszczenia Zakopanego i wybrano komisyę, która ma wypracować memoryal do miejscowych władz, z energicznem żądaniem zmiany dotychczasowych sposobów. Naradzano się także nad utworzeniem osobnej kasy chorych dla służby, dotychczasowa bowiem ma zbyt wiele braków.

Chrzanów 23. kwietnia.

W tutejszym „Sokole“ nastąpił po nowem ukonstytuowaniu się wydziału zwrot na lepsze. Zostały zorganizowane „stałe drużyny“, składające się tak z członków „Sokoła“, jak i z młodzieży z poza niego. Ćwiczeniami kieruje niezwyczaj energicznie nowo wybrany naczelnik, p. Józef Pietrzak.

„Ognisko“ nauczycielskie przygotowuje przedstawienie na dochód swej biblioteki. W program jego wejdzie dwuaktowa fraszka sceniczna Bałuckiego p. t. „Na łonie natury“ i „Oświadczyny“ Czechowa, jednoaktowy żart sceniczny. Udział w przedstawieniu biorą także siły zamiejscowe.

Rzeszów, 22 kwietnia.

Inżynier Dziakiewicz wypracował już dokładne plany i kosztorysy pod budowę wodociągów; komisya wodociągowa Rady miejskiej powzięła szereg uchwał i rezolucyi do magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki wodociągowej w kraju lub zagranicą.

W dniu 9 bm. odbywa nowo ukonstytuowana Rada miejska pod przewodnictwem zastępcy burmistrza dra Krogulskiego posiedzenie, na którem zatwierdzono rozdział rejonów kominiarskich, wynik licytacyi na dostawy kamienia, szutru i piasku i wydzierżawienie szutrowiska w Staromieściu. Postanowiono sale w budynku dawnej garbarni przeznaczyć w danym razie na szkoły, oraz starać się o stabilizacyę nowej szkoły męskiej.

W czasie posiedzenia zabierali głos radni: ks. Tokarski, pp. Nowaczyński, Arvay, Józef Barowicz, dr. Petzling, dr. Wachtel i inni

Gorlice, 20 kwietnia.

Wybory uzupełniające sześciu członków Rady miejskiej z trzeciego koła odbyły się we czwartek, 17 bm. Zostali wybrani: ks. Świeykowski, wiceburmistrz Nowak, Tokarski, Bodner, Harlig i Kopyto.

Oświęcim, 20 kwietnia

Nastąpiło tutaj ukonstytuowanie się nowej Rady miejskiej. Nowych Radców powitał przemową burmistrz p. Mayzel, zachęcając do gorliwej pracy dla dobra miasta. Na posiedzeniu zawotowano kredyt około dziesięciu tysięcy koron na wstępne roboty wodociągowe i dla przeprowadzenia kanalizacyi.

Od pewnego czasu rozpoczął się tutaj bojkot piwa obcego.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

ZOFIA GAGATEK. 5.

Kwiat paproci.

Gdy przestrzeń pomiędzy młodymi stała się niewiększą, jak parę kroków, Janusz uprzejmie przemówił:

— Wybacz pani, że szukając kwiatu paproci, zjawiłem się tutaj; wybacz, że chcę go ujrzeć tylko. Wszak nie przyszedłem po to, by go posiąść na zawsze; jest to bowiem niemożebne. On rosnąć musi wśród odpowiedniego dla siebie otoczenia, wspaniałych urodzeniem roślin.

— Wybaczam, drżącym od wzruszenia głosem odrzekła Helena. Wybaczam, lecz żałuję zarazem, że nie posiadam czarodziejskiej różczki, abym mogła dopomódz panu odnaleść go, gdyż spojrzyj a ujrzysz, że rosną tu tylko róże, tulipany, narcyzy, bratki oraz inne kwiaty; kwiatu zaś paproci nie widzę.

— Muszę objaśnić panią, rzekł namiętnie Janusz, że nie mając przy sobie lusterka, nie jesteś pani w stanie zobaczyć go.

— Tak pan sądzi? Wobec tego wyznam panu, że zamierzając przyozdobić swój bukiet, wyszłam na poszukiwanie drogiego dla mnie, również niezwykłego kwiatu, który posiada tę samą własność, co pańska paproć!

Zdanie to powiedziała z taką słodyczą, z takim tonem uprzejmości i przejęcia, że młody człowiek przestał panować nad sobą. Wszystka krew zawrzała mu w żyłach; zrobił więc ruch, jakgdyby stanął u wrót szczęścia, jak gdyby skarb odszukał.

Zapanowało milczenie... Helena ze spuszczonemi oczami stała nieruchomie, Janusz oszołomiony nadmiarem wzruszenia, patrzył w jej twarz piękną, jakoby w uniesieniu a cokolwiek chciał wyrzec, głos zamierał mu w ustach.

Zamilkło na chwilę wszystko w parku, jeno słowik swym śpiewem przerywał ciszę, jeno ciepły wietrzyk muskając twarze zakochanych, zdawał się szeptać młodym do uszu więc kochasz — kochasz.

Stare, rozłożyste dęby czasem odezwały się poszumem drżących liści a wonne róże szeptem zakochanych.

Park zmienił się nagle w krainę szczęścia a dwoje tych młodych wyglądało jak w zachwyceniu ducha dwie nieziemskie istoty, okrążone jakimś promieniem łaski, promieniem uwielbienia.

— Otóż marzenia moje spełnione — rzekł Janusz. Ujrzałem bowiem boginię mej wyobraźni, słyszałem nawet, jak te usteczka z róż tchnęły w me serce nadzieję słów anioła; pozostało mi zatem tylko marzyć teraz bez końca na obcych stronach, znajdując pociechę na dnie czary tych ubiegłych chwil szczęścia.

— Więc pan opuszczasz rodzinne strony a to czemu? Przecież pan jako dobry Polak ma tyle zadań tu u siebie do spełnienia! I pan cofasz się przed pracą? A pomnij pan, że wyjazd jego stanie się przyczyną tęsknoty i kwiatu paproci; to może podkopać jego egzystencyę, jego szczęście. Nie odjeżdżaj więc pan proszę a spłacisz tym sposobem dług, jaki zaciągnąłeś u mnie, szukając potrzebnego ci do szczęścia kwiatu.

Przy tych słowach zrobiwszy figlarną minkę zapytała: Nieprawdaż, że nas pan nie opuścisz?

— Młody człowiek w odpowiedzi na ten zwrot pochwycił drobną rączkę Heleny, i ścisnąwszy ją lekko, lecz namiętnie, złożył na niej pierwszy pocałunek i rzekł: rozkazuj pani, co tylko zechcesz, święcie wypełnię twą wolę. O jakiż ja szczęśliwy!...

Nagle dał się słyszeć turkot kól. Helena drgnęła i rzekła po chwili: rodzice wracają, muszę pożegnać pana. To mówiąc, lekko wysunęła swą rączkę z uścisku Janusza a odbiegając od niego rzekła: do zobaczenia się. ..

C. d. n.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.